

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ WTOREK 20 LIPCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 199

Herriot utworzył gabinet oparty o dawny kartel lewicy.

Senator de Monzie, znany przyjaciel Polski, objął tekę ministra skarbu.

Paryż, 20 lipca

P. Herriot, który otrzymał wczoraj misję utworzenia nowego rządu, od rana odbywał narady z przedstawicielami grup parlamentarnych, a wszystko przemawiało za tem, że nie myśli tracić czasu, lecz pragnie jeszcze w ciągu dnia bieżącego utworzyć nowy rząd. Z propozycjami swemi zwrócił się p. Herriot nasamprzód do swych dawnych współpracowników. Ci byli gotowi do pracy.

Mniej szczęścia miał p. Herriot w swych propozycjach uczynionych pp. Barthou i Poincarému.

Po tych odmowach p. Herriot postanowił szukać oparcia o dawny kartel lewicy i odniósł się do grupy p. Louchera

z prośbą o współdziałanie jej w rządzie. Odpowiedź jaką otrzymał od tej grupy, była dla zamierzeń p. Herriota pomyslna.

Narady przeciągnęły się do późnej nocy, tak, że p. Herriot dopiero tuż przed północą mógł przedłożyć prezydentowi republiki listę nowego rządu. W skład nowego rządu wejda:

Prezydent Ministrów i minister spraw zagranicznych: p. Herriot

Minister finansów: p. de Monzie

Sprawy wewnętrzne: p. Chautemps

Sprawiedliwość i obszary odzyskane: p. Colrat

Wojna: p. Painlevé

Marynarka: p. René Renauld

Oświata: p. Daladier

Roboty publiczne: p. André Hesse

Handel: p. Loucher

Rolnictwo: p. Queille

Kolonje: p. Dariac

Praca: p. Pasquet.

Z nazwisk powyższych wynika, że p. Herriot zdołał pozyskać dla swego nowego rządu grupę radykałów społecznych i republikanów socjalnych (pp. Painlevé i Briand) oraz t. zw. lewicę radykalną p. Louchera. Przyjąwszy, że dosjallści nie wchodząc w skład nowego rządu, użyczą mu przecieł swego poparcia, wynikałoby że p. Herriot zapewnił sobie tę samą większość, którą miał w swym pierwszym rządzie po wyborach z 11 maja 1924 roku.

Wyjazd delegacji

kupców łódzkich do Warszawy na konferencję z min. Kwiatkowskim.

Łódź, 20 lipca

Jak się „Express“ dowiaduje w dniu dzisiejszym wyjechała do Warszawy delegacja Stowarzyszenia kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) w osobach pp. wiceprezesów dr. Józefa Sachsa, Lewszta i na dyr. Hejmana na konferencję w ministerstwie przemysłu i handlu, w której udział bierze również Centrala związku kupców (Senatorska 22).

Na konferencji tej rozpatrywane będą ostatnio wysunięte do rządu dezyderaty kupiectwa. Obradom przewodniczyć będzie p. minister Kwiatkowski.

Tajemnicze włamanie do sądu okręgowego w Chomicach.

Grudziądz, 20 lipca.

Do sądu okręgowego w Chojnicach włamali się złodzieje, rozbijając szyby w oknach i wylamując drzwi wewnątrz. Złodzieje przetrzasnęli wszystkie akta, wprowadzając je w nieopisany nieład i nieporządek.

Policja śledzi, co było powodem napadu złodziei na urząd, co do którego wiadomem było z góry, że niema w nim nic kosztownego.

Chydney mordarstwo w Chorzowie.

24-letni robotnik został napadnięty, uduszony i wrzucony do stawu.

Chorzów, 20 lipca.

W niedzielę popołudniu wyłowiono w Chorzowie w stawie przy ul. Szkolnej zwłoki 24-letniego robotnika państwowej fabryki związków azotowych, Rajmonda Borka. Stwierdzono liczne rany na głowie, sifce na szyi i szereg innych

obrażeń. Jak wskazały dokładne oględziny lekarskie, Borek został napadnięty i uduszony, a następnie wrzucony do stawu. Władze rozpoczęły dochodzenia i stwierdziły, że podkładem zbrodni jest albo zemsta osobista, albo też zemsta ze względów politycznych.

Kuzyn ofiary, Piotr Bajda, jest w Chorzowie prezesem związku powstańców górnośląskich i wiceprezesem związku obrony Kresów Zachodnich. Jest to osobistość nienawidzona przez Niemców.

Na Piotra Bajdę urządzano już niejednokrotnie napady. Nie jest wykluczonem, że z zemsty na Piotra Bajdę, napadnięto na Rajmonda i zamordowano niewinną ofiarę. W każdym razie sprawa tego mordarstwa musi być przez władze wysławną. Śledztwo prowadzi miejscowy komisarz policji.



— Ten mały dzładku, to pewno wasz syni?
— Nie prosze laski pana — to mój uczeń!..

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi kurs dolara w obrotach prywatnych wynosił 9.18 w płaceniu 9.20 w żądaniu. Tendencja słaba. Łódzki oddział B. P. płacił w dniu dzisiejszym za dolary 9.13.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

London 44.74
Nowy Jork 9.18
Paryż 19.95
Szwajcaria 178.16

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolary w obrotach prywatnych 9.16

PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Warszawa 56.30
Złoty 56.40
Dolary 5.14
Przekazy 9.15

„Marsz szlakiem kadrówki“

Jak Kraków obchodzić będzie wielkopomny czyn Marszałka.

Kraków, 20 lipca.

W Krakowie zawiązał się komitet marszu szlakiem kadrówki pod protektoratem woj. krakowskiego, p. Darowskiego, d-cy O. K. 5, gen. Wróblewskiego. Na czele komitetu ścisłego stoi prezydent miasta, p. Karol Rolle wraz z zastępcą DOK, ppłk. Szleglem. Komitet podzielony na poszczególne sekcje, które rozpoczęły energiczną pracę przygotowawczą.

Kraków, 20 lipca.

Na obchód sierpnia w Krakowie przybędą wyżsi oficerowie armii zaprzyjanych państw bałtyckich, Finlandji, Estonji i Łotwy. W marszu weźmie udział około 500 osób, wybranych z różnych oddziałów zw. strzeleckiego. — W związku z obchodem „Marsza szlakiem kadrówki“, związek legionistów i zw. strzelecki przygotowują szereg uroczystości i manifestacji w Krakowie.

Dziewiąty bezpłatny konkurs „Expressu“

Kupon № 21.

z dn 20 lipca 1926 r.

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 26-go do dnia 29 lipca należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Anglja nie patrzy na Polskę niechętnym okiem

Pragnie, abyśmy stali się dodatnim czynnikiem rozwoju Europy.

„Messagero Polonais“ z dn. 18 lipca podaje wywiad swego współpracownika ze znakomitym publicystą angielskim p. Wickham Steed'em, który opuścił Warszawę po kilkudniowym pobycie.

Na uwagę, że pobyt p. Steed'a w Polsce wywołał nieprzychylnie komentarze Niemiec, były redaktor „Times'a“ odparł że Niemcy grzeszą zawsze brakiem zrozumienia w sprawach politycznych. Ile razy chodziło o sprawy międzynarodowe, które ich dotyczyły, układali oni za wsze pewną zgóry ułożoną tezę i pocztywał za wroga każdego, kto ośmielał się im oponować. W chwili dzisiejszej przed narodem niemieckim staje wielki problem — chodzi o to, czy pragnie on żyć, jak równy wśród równych, czy też będzie chciał realizować hegemonję niemiecką w Europie. W pierwszym wypadku nie ma racji, aby inne narody nie współpracowały z Niemcami dla podniesienia ulepszenia Europy i podniesienia prestiżu jej cywilizacji w świecie. W drugim wypadku Niemcy muszą sobie zdać sprawę, że wszelka próba wyrotu obecnego stanu rzeczy w Europie pociągnęłaby za sobą straszliwą walkę.

Co do Polski p. Wickham Steed jest przekonany, że jej konsolidacja i współpraca nad odrodzeniem Europy są konieczne. Jest on przekonany, że z czasem Niemcy sami uznają, że istnienie Polski wolnej i silnej leży bardziej w interesie niemieckim, niż dawny stan rzeczy.

Poruszając kwestję małej ententy za znaczni, że bynajmniej nie jest koniecznym, aby Polska do niej wstępowała. Rola jej jest inna. Sama ona może stać się sercem, przyciągającym dla innych narodów. Oczywiście jest nader pożądanym ścisłe porozumienie z Niemcami. Z wizyty swej w Polsce p. Steed osiągnął wrażenie, że Polska pragnie iść w tym kierunku.

Zapytany o pogłoski, że jakoby Wielka Brytania widziała chętnym okiem naprężenie w stosunkach polsko-sowieckich, p. Steed zaprzeczył im energicznie. Anglja stoi tu nie tylko na stanowisku dobrem, lecz wpływa ono również z dobrze zrozumiałego egoizmu. Pokój i rozwój Europy mają dla Anglii i dla cesarstwa brytyjskiego pierwszorzędne znaczenie.

Zapytany o to, czy prawdą jest jakoby rząd angielski żywił uczucia niechętnie dla Polski, p. Steed zapewnił, iż jest to zupełnie nieścisłe. Rząd angielski odnosi się do Polski jedynie z uczuciem niepokoju. W Londynie obawiają się, że Polska zdoła skonsolidować się tak, aby stać się czynnikiem aktywnym w bilansie europejskim. Ile razy Polska dowiedzie swej konsolidacji wewnętrznej oraz objęcia wielkich problemów z punktu widzenia europejskiego, opinia angielska potrzyma ją zawsze usilnie.

Na zakończenie wywiadu p. Wickham Steed zapewnił, iż wynosi doskonale wspomnienie z Polski.

— Wyleżdżam, zaznaczył on, znacznie większym optymistą, niż przyjechałem. Nie mogę przytem oprzeć się uczuciu admiracji nie tylko wobec marszałka Piłsudskiego, lecz także wobec tych, którzy, nie aprobując w zupełności jego akcji, mimo to zdołali, dzięki głębokiemu patriotyzmowi, uznać nie tylko dobre chęci marszałka, lecz również użyteczność jego wystąpienia.

Trzy trzęsienia ziemi dziennie

Japonja jest krajem nieustannych wybuchów wulkanicznych i wstrząsów.

Mały wulkanik „pracuje“ lepiej niż jego więksi koledzy.—Grzysms w rybnej potrawie. Tylko nie udawać zucha!

Z dawien dawna Japonja uchodziła za najbardziej malowniczy i poetyczny kraj nie tylko Azji ale całego nawet świata — powiada Forbin w „Le Journal des Voyages“. Niestety, w ostatnim dziesięcioleciu zyskał „Nipon“ również rozgłos jako kraina, bezustannie prześladowana przez katastrofy „geologiczne“.

Nie minęło jeszcze parę tygodni od chwili otrzymania ostatniej wiadomości o wybuchu jednego z dwustu znajdujących się tam wulkanów, przyczem cały szereg osad został zmieciony z powierzchni ziemi i kilka tysięcy ludzi pogrzebanych w gorących strumieniach lawy. Zważywszy, że Japonja pod względem obszaru mniejsza jest od Francji, to liczba dwustu „gór ogniistych“ jest w rzeczy samej przerażająca!

Na szczęście nie wszystkie one są czynne. Od mniej więcej stu lat „pracuje“ z nich tylko pięćdziesiąt. Jednakowoż z wulkanami należy zawsze się mieć na baczność, nawet wówczas, kiedy zdawała się być martwe; albowiem „odżyły“ ich może nastąpić w każdej chwili i zdarzyć się tak nagle, że ludność zamieszkująca w pobliżu zupełnego bezpieczeństwa do wieków ich skłony, w pewnej chwili znaleźć się może w niezmiernie groźnym położeniu.

Fakt taki zdarzył się w roku 1910 z wulkanem Usu na wyspie Hokkaido. Wulkan ten od kilkuset lat uchodził za wygasły i zupełnie bezpieczny, to też z biegiem czasu liczne miasteczka i wioski powstały na jego stokach. Ale pewnej nocy letniej, bez jakichkolwiek ostrzeżeń

poprzedzających zwykle tego rodzaju katastrofy, nastąpił wybuch. Z przerażającym hukiem tysiące metrów kubicznych kamieni i popiołu wzbily się w nocne przestworza i w ślad za tem spłynęły potoki lawy, zamieniając całe obszary żywych lasów i pól kwitnących w ponure kamienne cmentarzysko.

Również niespodzianie „odżył“ w r. 1903 wulkan Agatsuma na wyspie Iwaki. W chwili wybuchu kilku członków wyprawy naukowej zajętych było właśnie badaniem krateru. Wszyscy oni padli ofiarą żywiołowego kataklizmu. Najświętszą „górą ogniistą“ jest Noboribetsu, wysokości 5029 metrów — zaś najmniejszą Sakurajima, w zatoce Kogochima, wynosząca się na 300 metrów nad powierzchnię morza. Pomimo nędźnych rozmiarów „sprawność“ tego wulkanu okazała się nad wyraz straszna, albowiem podczas wybuchu, mającego miejsce przed trzema laty, wyrzucił on ze swego wnętrza takie masy lawy i popiołu, że okoliczne sioła w promieniu kilku mil pogrzebane zostały pod kamienią powłoką, grubości od dwu do trzech metrów.

Te liczne wulkany, ciągnące się trzema pasmami po przez archipelag japoński, wystarczyły już same przez się, aby pobyt w „krajnie wschodzącego słońca“ uczynić niezbyt bezpiecznym. Ale Japonja, jak wszystkie strefy o charakterze wulkanicznym, w dodatku nawiedzana bywa przez niezmiernie częste trzęsienia ziemi. Pod tym względem państwo Mikada dźierży bezsprzecznie rekord świata.

Według danych urzędu statystycznego w Tokio, w czasokresie ostatnich trzynastu lat zanotowano aż 17.750 wypadków mniej lub więcej silnego trzęsienia ziemi, nie mówiąc już o lekkich wstrząsach, ujawnianych jedynie przez aparaty rejestrujące, t. zw. „seismografy“.

Mając to wszystko na względzie — opowiada Forbin — rozumowałem, przy bywając do Japonji, w ten sposób: Ludność tutejsza, kóra przeżywa dziennie 2 — 3 trzęsienia ziemi, jest chyba zupełnie oswojona z temi zjawiskami i nie sobie już z nich nie robi! Muszę uważać na siebie, by nie okazać zbytejnej lekkości przy lada drgnięciu ziemi pod nogami, o-kryłbym się przecież śmiesznością.

W parę dni później, w towarzystwie czterech znajomych, trzech japończyków i amerykańkiny, spożywałem obiad w jednej restauracji w Tokio, zatem w miejscowości, gdzie trzęsienia ziemi zdarzają się stosunkowo rzadko, bo rocznie przeciętnie „tylko“ 96 razy. Zjedliśmy już zupełną i zabieraliśmy się właśnie do ryby, kiedy nagle wszczął się na sali powłoch. W kilka chwil jadalnia opróżniła się z gości i usługującego personelu.

— Co się stało? — zapytał mnie amerykańkanin, który sam ze mną pozostał u stołu.

— Zapewne znów jakieś trzęsienie ziemi — odparłem żartobliwie, udając zucha. — Ale czyś pan odczuł jakieś wstrząśnienie?

— Zupełnie!
— I ja nie odczułem — zatem jedźmy rybę, która zdaje się, jest wyborną! rzekłem, podając półmisek sąsiadowi.

Atoli wteży chwili, wśród brzęku talerzy, kieliszków i srebrnej zastawy zakolysała się podłoga oraz ściany, a oderwany od sufitu gzyms, wpadł między nas, rozbijając porcelanowe naczyńia z rybną potrawą. W parę sekund później byliśmy już na ulicy. Jak się w następstwie okazało, był to taki niewinny sobie „wstrząs“, zjawisko niemal powszednie, nad którem przechodzi się prosto do porządku dziennego. To też po upływie dziesięciu minut, sala restauracyjna napełniła się znowu gośćmi, rozległ się gwar rozbawionej (!) incydentem publiczności, a na estradzie ozwały się dźwięki hucznego jazz'u....



Sułtan marokański oraz prez. Doumergue przechodzą w Paryżu przed frontem marokańskiej świątyni.

Smierć na Czerwonych Wirchach. Dwie harcerki spadły z wysokości tysiąca kilkuset metrów.

W dniu 17 b. m. dwie harcerki, uczennice 8 klasy z Królewskiej Huty, Janina Lazarówna i Anna Kempkówna, poszły same na wycieczkę na Czerwone Wirchy.

Na Małej Łączce dziewczęta zablądziły. Skutki tego były straszne. Obie harcerki spadły z wysokości tysiąca kilkuset metrów.

Zwłoki znalazł jeden z juhasów, któ-

ry pasał owce. Dał znać natychmiast do policji i do pogotowia.

Ekspedycja ratunkowa znalazła zwłoki tak strasznie poszarpane i porozbijane o skały, że tożsamość ustalono jedynie na zasadzie znalezionych w pobliżu legitymacji.

Ubranie było w strzępach, a część czaszki jednej z harcerek leżała o kilkanaście metrów od miejsca wypadku.



Księżniczka Helena rumuńska, wypadła z okna pałacu Vilcip i pokaleczyła się boleśnie.

Lukullusowa ucztła malarza

Kąpiel w basenach oświetlonych różnokolorowo.

Van Doughen jest w obecnej chwili najpopularniejszym artystą w Paryżu.

Obrazy jego sprzedawane są za dziesiątki tysięcy dolarów, ale większe jeszcze dochody dają mu projekty toalet kobiecych, wykonywane dla magazynów mód.

Sławny malarz nie umie jednak oszczędzać i nie ceni pieniądza.

Pałac jego, położony w starym parku roi się zawsze od gości i około 30 osób zasiada codziennie do jego stołu.

Bywają jednak dni, w których liczba biesiadników jest znacznie większa.

Przed kilku dniami wydał Van Doughen obiad, w którym uczestniczyło 600 osób.

Przyjęcie to porównywują do uczty

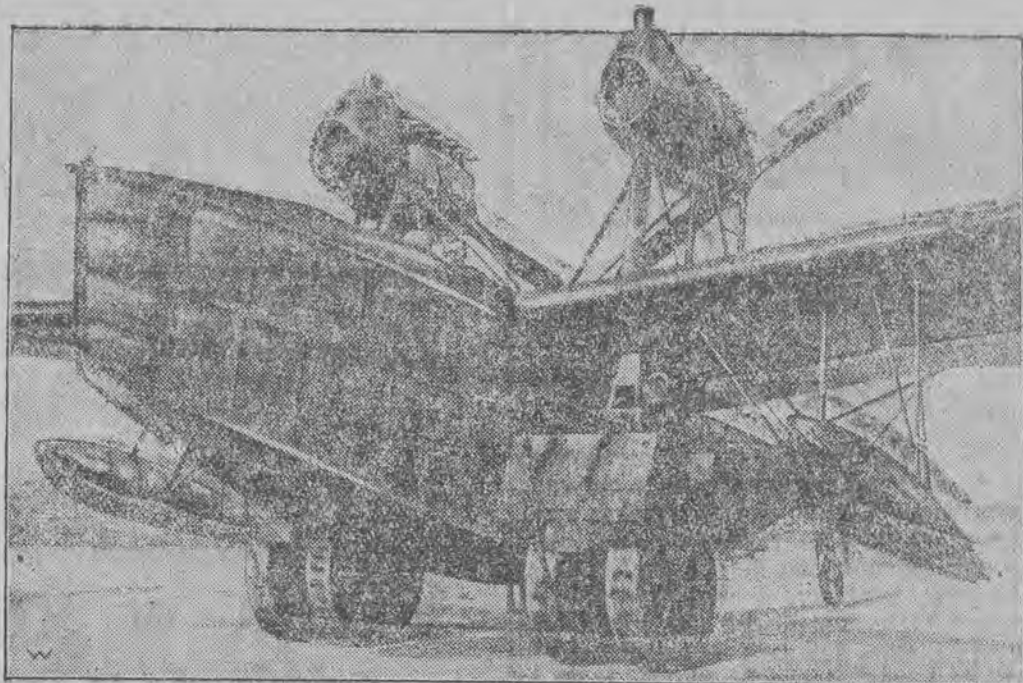
Lukullusa i mówią, iż żaden monarcha od czasów rzymskich nie podejmował swych gości z takim przepychem, jak to uczynił malarz paryski.

Nietylko jedzenie było wykwintne i conajlepsze wina lały się strugami, ale biesiadników oczekiwano na każdym kroku niespodzianki.

Okolo północy skończyła się ucztła, a celem orzeźwienia gości gospodarz przygotował kąpiel w basenach oświetlonych różnokolorowym światłem.

Dla każdego gościa przygotowany był fantastyczny kostjum kąpielowy, więc widowisko było bardzo malownicze.

W czasie kąpeli przygrywała muzyka i puszczano ognie sztuczne.



Aeroplan Rohrbach o sile motoru 460 HP i wadze 3300 kg., rozwijający szybkość 200 kl. na godzinę odbywa podróż lądową na kołach z żółwią szybkością

Włosy à la garçonne

— to istotny powód do rozwodu.

Wyjątkowo niegrzeczni dla pici pięknej okazali się w tych dniach sędziowie dwu instancji sądów paryskich, rozstrzygający sprawę rozwodową z powództwa p. Ch., zamożnego fabrykanta paryskiego, żądającego rozwodu.

Wbrew woli małżonka pani Ch., każała obciąć sobie piękne, obfite blond włosy zupełnie krótko, upodobawszy sobie modę Eton, nadająca głowie kobiecej kształt chłopięcy. Ujrawszy tak zmienioną małżonkę swoją, pan Ch., popadł w gniew gwałtowny i użył przytem wyrażenia, nie wymawianych w towarzystwie przyzwoitem.

W odpowiedzi pani Ch. oświadczyła, że nie znieśnie takiej obrazy i opuści dom mążowski, co też istotnie uczyniła, wobec czego małżonek żądał rozwodu i otrzymał go, przyczem sąd pierwszej instancji zaznaczył, że rozwód następuje jedynie z winy pani Ch.

Oburzona tem młoda kobieta, zaape-

lowała do instancji wyższej, powierzywszy swą sprawę adwokatce, pani Sugli de la Chapelle.

Ale i czteremasta, paryska izba sądowa okazała się wobec obu pań tak samo niegrzeczna jak sędziowie pierwszej instancji, potwierdziła bowiem rozwód, motywując swój wyrok tem, że „żona, która przez obcięcie swych włosów sprawia mężowi niespodziankę niepożądaną, nie może spodziewać się z jego strony komplementów i nie ma prawa domu mążowskiego opuszczać tylko dla tego, że wyraził w tej mierze swą opinię choćby nawet słowami szorstkimi”.

Dokumenty teroru i hańby.

W Moskwie, na ulicy Liublanskiej, istniejącemu muzeum, własności policji moskiewskiej do którego niesłychanie trudno jest uzyskać wstęp.

Wnętrze tego wprost przerażającego muzeum opisuje w swej broszurze zatytułowanej „Pokutuję i przeklinam się”, były agent czerzwyczałki Piro.

Pierwsza sala przepelniona jest najbardziej wyrafinowanymi narzędziami tortur, poczynając od słynnego knuta, zakończono ostremi żelaznymi kolcami aż do przyrządów „manicure” potrzebnych do zdzierania paznogi.

Wzrok zwiedzającego przyciąga dość duża szklana skrzynka, w której widnieje biaława rękawiczka! Jest to rękawicz-

ka z ludzkiej skóry! Ten tak ciekawy dokument objaśnia młody komisarz, zdarty z ręki żyjącego człowieka, a pochodzi on ze zbiorów naczelnika czeki w Charkowie, znanego sadysty.

W dalszych salach znajduje się wspaiała bielizna cesarzowej Aleksandry i bluza Mikołaja II przebita kulami, z wielkimi krwawymi plamami.

Po za tem mundur admirała Kocłczaka w którym był rozstrzelony, a na nim epolety i order św. Jerzego.

W kryształowej wazie na środku jednej z sal znajduje się w spirytusie serce Uryckiego, prezydenta czerzwyczałki w Leningradzie. Urycki zabity został przez studenta Kanegiewa.

Kobiety pacyfikują świat.

Matki nie powinny dopuszczać do wojen.

Pani Mary Windsor, przewodnicząca związku kobiet amerykańskich, rozpoczęła wielką akcję, która ma na celu zorganizowanie kobiet całego świata pod hasłem wieczystego pokoju i powszechnego rozbrojenia.

Pani Windsor objeżdża miasta amerykańskie i wygłasza mowy, które cieszą się niezwykle uznaniem i przyciągają tłumy słuchaczek.

— Czego nie mogli dokazać mężczyźni — mówi przewodnicząca potężnego stowarzyszenia — dokonamy my, kobiety.

Nie damy swych braci, mężów i synów wysyłać na wojnę, zbierzemy matki całego świata i pójdziemy do ministrów z żądaniem:

— Załatwianie zatargi międzynarodowe pokojowo, drogą sprawiedliwych układów, albo oddajcie nam władze, a my mądrze pokierujemy światem.

Pani Windsor wróciła niedawno z Japonii, gdzie założyła stowarzyszenie kobiet pacyfistek, liczące w obecnej chwili około dwu milionów członkiń.



Czytajcie „Ilustrowana Republika“

6) **JERZY BOLSKI.**

PAŁAC

6-ciu duchów

Nie zdejmując brody ani ubrania szybko otworzył kopertę.

Oto treść listu:

— Z polecenia redaktora zechce pan łaskawie wrócić do Łodzi.

Na dole widniał podpis sekretarza redakcji. List wysłany był przez umyślnego gońca, gdyż na kopercie nie było marek.

Błaszczyk przebrał się i legł na kanapie.

Po nieprzespanej nocy czuł ból w skroniach i oczy kleiły mu się do snu.

Ale natrętne myśli, wrażenia z całego dnia, obraz zbrodni i cmentarza — wszystko to nie dawało mu spokoju; nie mógł zamknąć zmęczonych powiek.

Teraz — gdy leżał nieruchomo na kanapie, pałac papierosa i wpatrując się w biały sufit, miał wrażenie, że przyjechał do jakiegoś dalekiego kraju, o którym dawniej nie miał pojęcia.

Wszystko wydawało mu się obce i dziwne, każdy szczegół nabierał specjalnego znaczenia, w głowie czuł zamęt i resztką przytomnych myśli starał się znaleźć rozwiązanie tej tajemniczej zagadki.

Przedewszystkiem należało ustalić,

jego mieszkańcu. W pobliżu nie było żadnych zabudowań, skąd zwierzęta te mogłyby przywędrować.

Skąd więc się wzięły?

Błaszczyk miał na to gotową odpowiedź:

— Ktoś musiał je przyprowadzić przed śmiercią grabarza!

Ale któż to był?

I w tym właśnie kierunku należało skierować śledztwo.

Trudno bowiem przypuszczać, ażeby ów osobnik nie miał nic wspólnego z faktem śmierci grabarza.

Błaszczyk dobitniej jeszcze sprecyzował swe przypuszczenia:

— Mordercą grabarza był właściciel zabitych zwierząt!

A stan zamordowanego?

Twarz zastęga w jakimś potwornym niedludzkim grymasie, wystraszone oczy, pełne zgrozy i przerażenia, ręka, trzymająca się kureczowo nogi od krzesła i druga, wykrecona w łokciu — czy tak umiera samobójca?

Po dokładnem zważeniu wszystkich argumentów nie pozostawało wątpliwości, że grabarz został zamordowany w dodatku zamordowany bestjałsko, wyrafinowanie!

Uporawszy się z pierwszą połową wrażenia począł zastanawiać się dalej. Co skłoniło mordercę do zbrodni?

Pierwszą, nasuwającą się myślą w podobnych wypadkach jest zazwyczaj przypuszczenie o chęci zysku.

Ta hipoteza nie wytrzymała krytyki.

Wiadomo było powszechnie, że grabarz był człowiekiem biednym, majątku

żadnego nie posiadał i zarabiał bardzo mało.

Zresztą, widać było, że w mieszkaniu panowała nędza, każdy połamany sprzęt wskazywał na skrajne ubóstwo właściciela mieszkania.

Ktoby zamordował grabarza dla zdobycia pieniędzy?

Bardziej prawdopodobne mogło się wydawać drugie przypuszczenie — morderstwo, spowodowane zemstą osobistą.

Właściwie jeden tylko motyw przemawiał za tem, że zbrodnia na tle zemsty mogła mieć pozory prawdy.

Według krążących pogłosek bowiem wypadało, że mieszkańcy źli byli na grabarza, który ich przeklinał.

Chcieli go się więc pozbyć.

Ale ten sam motyw mówił coś wręcz odmiennego.

Przecież wszyscy byli na niego źli dlatego, że go się bał, uważali go za czarodzieja, za pośrednika między piekłem a ziemią.

Wiedzieli, że grabarz potrafił się zemścić.

Każda krzywda, skierowana przeciwko niemu, wywoływała nieszczęście.

Któżby się więc ośmielił mścić na takim mścicielu?

Tego nie zrobiłby nikt z okolicznych mieszkańców. Kto wierzy w diabła, ten go się boi.

Ktoś inny zamordował grabarza w tajemniczy sposób — — —

Błaszczyk nie mógł już dłużej myśleć. Głowa pękała mu z bólu.

Zamknął powieki i zasnął.

(D. c. n.)



LABIRYNT.

Jezyk polski jest doprawdy niezmiernie trudny.

W ciagu dlugich stuleci przypetalo sie do naszego slownictwa tyle dziwacznych rusycyzmow, germanizmow, galicyzmow i slow konczacych sie na „cia”, ze dzis juz nietylko literat, lecz nawet czlowiek uczciwy, z pisaniami majacy bardzo malo wspolnego (komornik-opisujacy meble, policjant — piszacy proto kól itd.) traci poprostu glowe, o ile ja oczywiscie posiada.

Moja siostrzyczka, Lola, przychodzila wczoraj i zadaje mi nastepujace smieszne pytanie:

— Słuchaj — no, co to znaczy „formina” — stary kalosz, czy stary but?

— Przeciwnie... — odpowiadam po krótkim namysle, co zreszta zawsze wy daje taki sam rezultat, jakgdybym sie dlugo namyslal — „formina” to sa koronki u szyi przy sukni damskiej.

— Nie, mylisz sie, mój drogi! — odpowiada siostra — to, co masz na myśli, nazywa sie „forbota”.

— Tak?... Przepraszam cie bardzo „forbota” to sa takie owce... specjalny rodzaj owiec...

— Nie, to sa „merynosy”, to co innego!... Ty sie mylisz... Takie owce nazywaja sie „merynosy”...

— Merynosy?... To mi dobre!... Merynosy to przeciez takie mydla do umywania koni i szersci.

— Nie, takie mydla nazywaja sie „Plutosy”.

— Przepraszam, to ty wlasnie nie wiesz... „Plutosy” to sa takie czekoladki nadziewane zoladzianą i posypane makiem.

— To ci sie pomylilo!... Takie czekoladki nazywaja sie inaczej, to sa „panony”.

— Co ci do glowy wpadlo?... Panony wygladaja zupełnie inaczej!... To sa takie stare owoce z czasow rzymskich.

— Pokrecilo ci sie w mozgu. To nie sa panony. To sie nazywa „ortokiar”.

— Ha, ha, ha!... „Otroklary” widzialesm w szkole!... To sa takie kamienie!

— Mylisz sie... Pomylilas „ortoklary” z „ortogonami”... To zupełnie co innego...

— A co to sa „ortogony”?

— Prostokaty...

— Wtem, wtem!... Chcialas powiedziec „orfiki”...

— Nie, to co innego... „Orfiki”, to zda sie rodzaj poezji greckiej...

— Nie, to sie inaczej nazywa... „Forminga” a nie „orfika”...

— Ach, tak?... Widzisz?... O ten wyraz mi chodzilo... Widzisz, a poczatkowo mowiles, ze „forminga” to sa koronki przy sukni damskiej... Odrazu wiedzialam, ze to co nnego... A to, cos ty myslal to sie nazywa inaczej... To sie nazywa... Ale co ci sie stalo?!... Co ci jest?!...

Lekarz pogotowia udzielim ci pomocy na miejscu.

Przerobit Bolski.

Nowa rasa koni wyścigowych.

Zaszedl fakt niezwyklej, byc moze donioslosci. Pewnemu hodowcy koni wyścigowych w Kalifornii udalo sie skrzyzowac rasowego konia angielskiego z dzika zebra afrykanska. Wyroslo zrebie ciemno-gniade, w plodne tygrysowe pregi.

Hodowca cztery lata trzymal wszystko w najglebszym sekrecie. Dopiero w biezacych sezonie zawiadomil zarzad towarzystwa wyścigowego w San Francisco o nowym kandydacie do biegow.

Zapisano go w katalogu pod imieniem „Harpagon”. Na starcie zachowywal sie bardzo niesforenie, zadbiewal dosc slabo, ale w nastepnym wyścigu czterolatkow przyszedl do mety pierwszy.

Pomyslowsy hodowca poklada wielkie nadzieje w swym pupilu. Twierdzi, ze domieszka krwi afrykanskej stworzy znakomita rase koni wyścigowych.



Podnoszenie z dna morskiego zatopionej amerykańskiej łodzi podwodnej S. 51.

Studja w Rosji sowieckiej ograniczone sa przynależnością klasową.

Moskwa, 19 lipca

W czasach ostatnich zauwazyć można w Rosji znaczny przypływ studentów do szkół akademickich. Ponieważ jednak ilość wolnych miejsc jest ograniczona, a prócz tego i warunki przyjęcia sa dość ostre, przeto zaledwie drobna część kandydatów liczyć może na przyjęcie. Ze złożonych dotychczas podań wynika, iż na jedno wolne miejsce przypada na uniwersytetach rosyjskich przeciętnie 15 podań. Na uniwersytecie moskiewskim wolnych jest ogółem 100 miejsc, a podań wpłynęło dotychczas z górą 1500. Wszyscy kandydaci, ubiegający się o przyjęcie na uniwersytet, muszą przedstawić maturę, a prócz tego złożyć egzamin wstępny z języka rosyjskiego, matematyki, fizyki i nauk przyrodniczych.

Wynik egzaminu nie jest jednak bynajmniej dla przyjęcia mlarodajny, bowiem na uniwersytetach rosyjskich obowiązuje t. zw. system klasowy. Wszystkie wolne miejsca dzieli się na kilka kategorii, zależnie od charakteru kandydatów. Przedewszystkiem przydziała się 50 proc. wszystkich wolnych miejsc absolwentom fakultetów robotniczych; na pozostałe miejsca przyjmuje się kandydatów według następującego klucza: 30 proc. otrzymują członkowie armji i ma-

rynarki czerwonej oraz mniejszości narodowych, a 22 proc. dzieci inteligencji pracującej.

Na ostatnim planie znajdują się kandydaci, nie należący do żadnej z góry wymienionych kategorii, przyczem przy jednakowych kwalifikacjach i tutaj daje się pierwszeństwo członkom klasy robotniczej i włościańskiej.

W ostatnich czasach można zaobserwować wśród młodzieży rosyjskiej jedno jeszcze ciekawe zjawisko, a mianowicie, że większość maturzystów poświęca się przedewszystkiem studjom technicznym, a nie jak dawniej, historii i literaturze.

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW

zjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych
rysunki, projekty, reklamowe i wydawnicze wykonywane

R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

CASINO

Dzisiaj i dni następnych!

— Wspaniały dramat erotyczny pod tytułem: —

„Ten, który się zaprzedał”

W rolach głównych: Genjalny **HANS MIERENDORF** prześliczna **VIVIAN GIBSON** i **BRUNO KASTNER**.

PONADTO! Gościnne występy artystyczne **PONADTO!**

— I. —

Nada Kareni, znakomita śpiewaczka, tódzianka, która po wielkich sukcesach zdobytych w wielkich rewjach Berlina, Frankfurtu i t. d., przybyła na krótki okres do Łodzi — odśpiewa najnowsze szlagierowe piosenki

— II. —

Ulubieniec tódzkiej publiczności **Władysław Lin**, odśpiewa własne utwory: a) Bigos aktualny, b) Kino bez ekranu, c) Zadrzyjcie.

— III. —

Fenomenalny duet francuski **Charmell et Browning**, odtaczący: a) Fantazja hiszpańska, b) Komiczny apasz z Powiśla.

Początek o godz. 4.30. Sala wentylowana i chłodzona. Orkiestra symfoniczna.

Od 4.30 do 6 na seans kinematograficzny cena miejsc: **1 ZŁ.**

Dziewiętnasta lista zdobywców premji

6smego bezp atnego konkursu „Expressu”.

P. Dawidow Stefan (Zakątna № 61) zdobył 50 kilo mąki pszennej.

50 kilo mąki pszennej.

1. Dawidow Stefan, Zakątna 61.

25 kilo cukru.

2. Trzmielewska Józefa, Żeromskiego 93.

1 dolarówka.

3. Adamczyk Antonina, Lipowa 21

Po 2 kilo cukru.

- 4. Rundberg Michał, Główna 47
- 5. Lazar Jonas, Południowa 23
- 6. Goszkiewiczówna Polcia, Konstytownska 29
- 7. Majer Paweł, Andrzeja 56
- 8. From Magdalena, Pańska 12
- 9. Flatan Leon, Zawadzka 21
- 10. Debski Feliks, Rokicińska 13
- 11. Marciniak Franciszek, Andrzeja 56
- 12. Hasenberg Szlama, Podrzeczna 8
- 13. Frateczak Stanisław, Kątna 54
- 14. Scharf Franciszek, Łowicka 14
- 15. Pałczyńska Julia, Przędzalniana 31
- 16. Szymczak Zofja, Piotrkowska 38, Aleksandrów
- 17. Gieryng Antoni, Główna 9
- 18. Śniadowicz Olek, Pusta 22
- 19. Jasiak Ludwik, Gdańska 19
- 20. Rogowska Katarzyna, Szopena 18, Radogoszcz
- 21. Szmylewicz Jakób, Zawadzka 5
- 22. Rubinowicz Jakób, Magistracka 19
- 23. Szczepaniak Stanisław, Wodny Rynek 10
- 24. Nurczyńska Kazimiera, Rokicińska nr. 12
- 25. Zakrzewski Jerzy, Piramowicza 12
- 26. Fersterówna Marysia, Piotrkowska nr. 67
- 27. Wolnicki Wacław, Rokicińska 145
- 28. Michałowicz Janina, Jasna 7
- 29. Frontczak Wanda, Stefana 17, Radogoszcz
- 30. Bednarek Jan, Emilji 30
- 31. Agaciakówna Halinka, Krakusa 32
- 32. Włodarczyk Rozalja, Marysińska 15
- 33. Urbaniak Zygmunt, Szopena 26 Radogoszcz
- 34. Kwiatkowska Marta, Napiórkowskiego 75
- 35. Wajs Elżbieta, Towarowa 21
- 36. Groblewska Zofja, Kilińskiego 94
- 37. Odeski Henryk, Jeziorna 5, Tomaszów Maz.
- 38. Maliszewski Kazimierz, Towarowa nr. 22
- 39. Guttmajer Natalka, Ks. Skorupki 11
- 40. Misiniakówna Janina, Skierniewicka nr. 24
- 41. Kreda Wanda, Rybna 7
- 42. Kotowska Albina, Napiórkowskiego nr. 77
- 43. Szpigiel Jakób, Lutomińska 4.
- 44. Kłopotek Bronisława, Nowo Zarzewska 12
- 45. Kołba Krysia, Nawrot 55
- 46. Kotówna Janinka, Narutowicza 10
- 47. Bryks Walerja, Złota 41, Brus
- 48. Kosiński Bernard, Bazarna 10
- 49. Nowak Mirosław, Przejazd 33
- 50. Sznitman Doba, Południowa 18
- 51. Zakrzewska Romcia, Sienkiewicza nr. 63
- 52. Karaskiewicz Aleksander, Kopernika 17, Pabjanice
- 53. Goliński Władysław, Wiznera 9
- 54. Lipiński Stanisław, Wschodnia 6
- 55. Wojski Edward, Krucza 24
- 56. Woźniak Irena, Dąbrowska 43
- 57. Pivocha Jan, Cegielniana 15
- 58. Głogo Piotr, Murarska 13, Tomaszów Rawski
- 59. Tomporek Zdzisio, Grzybowa 6 Nowa-Mania
- 60. Martofel Kazio, Brzezińska 63.

Czytajcie „Ilustrowaną Republikę”

